Nr. 78. Lwów, 3. Października 1876 — Wtorek. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja pod l. 2, ulica Sobieskiego.
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . .	1 złr.	10 ct.
ćwierćrocznie . .	3 „	30 „
półrocznie . .	6 „	60 „
rocznie . . .	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	16 złr.	— ct.
półrocznie . .	8 „	— „
ćwierćrocznie .	4 „	— „
miesięcznie . .	1 „	35 „

Numer pojedynczy **6** *centów.*

Od wydawnictwa.

Prenumerata na „Kronikę Codzienną" z przesyłką pocztową:
ćwierćrocznie . 4 zł. — ct.
miesięcznie . . 1 „ 35 „

W przyszłym tygodniu rozpoczniemy druk oryginalnej noweli; „Mazurek Chopina", Józefa Tretiaka.

Wybory sejmowe.

Lwowski komitet ściślejszy odbył w Niedzielę posiedzenie pod przewodnictwem p. Bałutowskiego. Na porządku dziennym była kwestja, kogo ma miasto Lwów zaprosić do kandydowania.

Oprócz czterech byłych posłów: pana Smolki, Ziemiałkowskiego, Jasińskiego i Dąbrowskiego, zostaną zaproszeni do kandydowania pp. dr. Biliński, profesor uniwersytetu, dr. Blumenfeld notarjusz, dr. Euzebiusz Czerkawski, rektor uniwersytetu, dr. Juljan Czerkawski, lekarz, Wł. Fedorowicz, dr. Goldmann, właściciel dóbr, Henryk Janko, właściciel dóbr, Jan Dobrzański redaktor „Gaz. Nar.", dr. Kohn Jakób z Sambora, dr. A. Małecki, dr. Marceli Madejski, Henryk Schmitt, dr. Filip Zuker. Dzień, w którym kandydaci staną przed wyborami, wkrótce będzie oznaczony.

Komitet centralny wyborczy dla zachodniej części Galicji otrzymał zawiadomienie o utworzeniu się i ukonstytuowaniu komitetu na ropczycki (Ropczyce, Kolbuszowa) okrąg wyborczy gmin wiejskich i miasteczek do tego okręgu przyłączonych. Komitet ten składają: p. Wiktor Wojciechowski b. prezes Rady powiatowej ropczyckiej, wybrany prezesem Komitetu okręgowego; członkowie: pp. hr. Zdzisław Tyszkiewicz prezes rady powiatowej kolbuszowskiej, ks. Paweł Sapecki prezes rady powiatowej ropczyckiej, Leśniewski burmistrz Kolbuszowy, ks. dziekan Ludwik Ruczka, Karol Janko, dr. Niesiołowski, ks. Rojkowski, ks. Chadalski, Chmura, Deisenberg, ks. Gliński, ks. Grębosz, Kajetan Hupka, Heer, Jarecki, Matysk, ks. Planeta, Śliwa, burmistrz m. Wielopola, Siekierski, ks. Warchałowski. Komitet ten zaraz po ukonstytuowaniu się przedsięwziął czynności w celu dobrego przeprowadzenia wyboru wyborców przez prawyborców.

Utworzył się także Komitet wyborczy na łancucki i leżajski okręgi wyborcze gmin wiejskich i miasteczek, o czem otrzymał zawiadomienie Komitet centralny wyborczy od hr. Karola Scipiona prezesa Rady powiatowej łancuckiej, zaproszonego wraz z innymi obywatelami do zawiązania Komitetow w tych dwóch okręgach wyborczych.

Do przedwyborczych komitetów okręgowych.

Teraz właśnie objeżdżają komisarze urzędów politycznych włoście i miasteczka, dla przeprowadzenia prawyborów w kurji małej posiadłości ziemskiej. Wiadomo o tem dobrze każdemu, kto jest obznajomiony z mechanizmem czynności wyborczych, że pomyślny wynik wyborów w kurji włościańskiej — która przecież wybiera połowę wszystkich posłów (74 na 150) zawisł głównie od skrzętnego dopilnowania prawyborów.

To nas powoduje do przypomnienia przedwyborczym komitetom okręgowym, następujących reguł praktycznych co do zachowania się w obec prawyborów:

Organizator wyborów powinien sporządzić alfabetyczny wykaz wsi i miasteczek swojego okręgu, i dowiadywać się wcześnie o nazwiskach i usposobieniu wyborców, co należy zanotować przy nazwach miejscowości. (Takie wykazy z naznaczeniem nazwiska kandydata, na którego wyborca głosować będzie, mogą oddać przy późniejszych wyborach znakomite usługi).

Szczególniejszą baczność należy także zwrócić na to, w jaki sposób ułożone są pierwotne listy wyborcze do prawyborów. Bardzo często zdarzają się bowiem w ich układzie takie nieprawidłości, które w danym razie mogłyby posłużyć bardzo skutecznie do unieważnienia niepomyślnego wyboru.

I tak np. ułożone są zazwyczaj wiejskie listy do prawyborów w ten sposób, iż w gminach, mających dwa koła wyborcze nie dzielą pisarze kwot podatkowych na trzy części, aby następnie wpisać na listę prawyborców wszystkich członków gminy, którzy razem wzięci opłacają dwie trzecie części sumy podatkowej całej gminy, tylko zaciągają w listę samych członków pierwszego koła, z opuszczeniem całkowitem członków drugiego koła wyborczego, co sprzeciwia się postanowieniu §. 13. ust. b. krajowej ordynacji wyborczej.

Brakuje także zwykle na listach prawyborców osób zamieszkałych na gruncie obszarów dworskich, (np. oficjalistów prywatnych) a uprawnionych do głosowania przy prawyborach, na podstawie orzeczenia końcowego ustępu §. 13. kraj. ord. wyborczej.

Zawsze prawie zapisani są księża na czele listy prawyborców, gdy oni na podstawie §. 14. gminnej ordynacji wyborczej, należą wprawdzie do pierwszego koła, lecz w myśl orzeczenia §. 12. tejże ustawy, powinni być zapisani na końcu, t. j. po prawyborcach, głosujących na mocy opłacanych podatków. Formalność ta nie jest bez znaczenia. W tych bowiem gminach, gdzie duszpasterz miejscowy należy do przeciwników kandydata narodowego, może to szkodliwie wpłynąć na wynik prawyborów, jeżeli ksiądz pierwszy da głos na wyborcę, jemu pożądanego. Za głosem księdza posypią się potem machinalnie i inne z tem samem nazwiskiem. Lepiej zatem będzie, jeżeli włościanie uchronieni zostaną od tej presji, jaką na nich mimowoli wywierać może głosowanie księdza.

W ogólności przyznać sobie musimy, że nie w jednym wypadku możnaby sparaliżować szkodliwe dla naszej polityki narodowej wpływy, gdybyśmy umieli zręcznie wyzyskiwać formy prawne. Powtarzamy, iż skrzętne zbieranie faktów, na których możnaby w danym razie oprzeć protest przeciwko aktowi wyborczemu, stanowi jeden z bardzo ważnych a przytem i bardzo mozolnych obowiązków przedwyborczych komitetów lokalnych.

Lwów 1go października.

Odrzucenie rozejmu przez Serbję, przeniosło punkt ciężkości znowu na pole walki. Najświeższe wiadomości o działaniach wojsk nad Morawą, znajdą czytelnicy w osobnej rubryce. Tymczasem dzienniki przeżuwają ciągle misję Manteufla do Warszawy, coraz to inne wysnuwając z niej kombinacje, a coraz mglistsze, coraz niewyraźniejsze, tak, że w końcu ze wszystkich tych elukubracyj, głównie berlińskich półurzędowych, zaledwie wywnioskować można, że cesarstwo niemieckie z pewnego rodzaju wstydliwością zabiera się do kwestji wschodniej, udając, że rade byłoby, gdyby to wszystko załatwiło się pokojowo... wszakże... Ciekawem jest z tego względu, co dziennik „Etoile Belge" wywlókł teraz z reminiscencji o Sadowej. Przytacza on odpowiedź Bismarka, po bitwie pod Sadową, na zapytanie p. Montley, dlaczego Prusy nie podyktowały wówczas pokoju w Wiedniu... Stronnictwo wojskowe ze wszech miar pragnęło tego, miał odpowiedzieć teraźniejszy kanclerz, ale nie chciałem przystać na to. Jestem zdania, że nie powinniśmy poniżać Austrji, potrzebną nam jest ona dla kwestji wschodniej". Słowa te zdają się sprawdzać o tyle, że teraz Rosja nalega na Austrję, by czynnie wystąpiła w sprawie wschodniej, o czem dalej.

Drugim ciekawym epizodem jest misja hr. Sumarokowa. Niektóre dzienniki udają, że jest im mniej więcej znaną treść listu, który ten carski adjutant doręczył cesarzowi Franciszkowi Józefowi; słuszną jednak uwagę zwraca „Neue fr. Presse" na to, że o treści tej wiedeńskie organa półurzędowe milczą dotąd, coby wcale miejsca nie miało, gdyby treść ta była dla pokoju pomyślną. Zważywszy na obecny stan kwestji wschodniej z jednej strony, a z drugiej na owo znaczące milczenie, łatwo wywnioskować, że kwestja ta bardzo się zaostrzyła wskutek carskiego listu.

W paryskich sferach dyplomatycznych robi wielkie wrażenie, wiadomość jakoby hr. Andrassy, na wyraźne polecenie cesarza oświadczyć miał księciu Milanowi i rządowi serbskiemu, że jeżeli książę Milan przyjmie godność królewską, konsul jeneralny austrjacki ks. Wrede powinien bezzwłocznie zdjąć flagę austrjacką i opuścić Belgrad. Wiadomość tę otrzymała „Neue fr. Presse"; w innych dziennikach nie znajdujemy jej. W każdym razie trudno się da pogodzić ona z naciskiem wywieranym przez Rosję na Austrję w tym kierunku, by oba państwa przedsięwzięły wspólną akcję na Wschodzie.

W Zemlinie rozeszła się pogłoska, że rząd rosyjski odwołał Czerniajewa. Opowiadano sobie, że tameczny konsul Karcow wysłał do Czerniajewa depeszę z oświadczeniem, że rząd rosyjski poczytuje misję jego za skończoną, wzywa go zatem do złożenia dowództwa i powrotu do Rosji. Przez cały dzień 29go b. m. telegraf był w ruchu, nakoniec o 11tej w nocy Karcow otrzymał od Czerniajewa odpowiedź, że on (Czerniajew) tylko księciu Milanowi złożył przysięgę na wierność, więc tylko na jego żądanie może złożyć dowództwo. — Wiadomościom tym zaprzeczają; prawdą ma być jednak, że rząd rosyjski powstrzymał udzielanie urlopów oficerom udającym się do Serbji i zamierza odwołać ztamtąd czasowo urlopowanych wojskowych rosyjskich; nie może to jednak dotyczyć Czerniajewa, nie należącego do carskiej armji. — W Belgradzie poczytują to za bezpośredni wynik podróży ministra wojny do Deligradu. W skutek tej podróży mianowicie nie tajnem jest rządowi, że nie jest panem armji i że Czerniajew stoi w bezpośrednich stosunkach ze słowiańskiemi komitetami i nie serbski, lecz ich interes ma na celu. Zdaje się, że to zdanie podzielają i w Petersburgu.

Gra rosyjskiej dyplomacji ujawnia się coraz wyraźniej. Podczas gdy europejskie gabinety pracują nad tem, by w jaki taki sposób pogodzić sporne strony, właściwie mówiąc, pogodzić się nie dające, Rosja, jak donoszą do „Nordd. Allg. Ztg" nie poprzestaje na koncesjach przez Anglję proponowanych, lecz żąda utworzenia małych państw autonomicznych pod dziedzicznymi książętami i z takiem stanowiskiem względem Porty jak Rumunja. W takim razie zostałby nałożony na te państwa haracz, którego wypłacenie zaczęłoby się wszakże dopiero po upływie kilku lat, ażeby zrujnowane w skutek wojny kraje mogły nieco odetchnąć. Rosja wyraźnie pragnie utworzyć sobie na Wschodzie rozmaite Wirtembergi i Saksonje, które przyszły rosyjski Bismark będzie podprowadzać pod jeden słowiański (recte rosyjski) mianownik.

Hr. Derby, według wiadomości „Pest. Lloyd" otrzymanych z Belgradu, w depeszy przesłanej ajentowi angielskiemu jeszcze ostrzej wystąpił aniżeli ks. Wrede. „Powiedz pan księciu, tak miał się wyrazić, że dotychczasowe jego powodzenia i sytuacja wcale nie licują z tytułem który mu narzucają". Oba ajenci, (to jest: angielski i austrjacki) mają sobie polecone stanowczo oświadczyć księciu, iż dwory ich nigdy nie uznają go za króla. — Jest to pierwsze oświadczenie Europy w kwestji czerniajewskiego pronuncjamento.

Jak się w wielkim świecie żenią.

Przez
OKTAWA FEUILLET.

(Ciąg dalszy).

Chciał zrobić sobie przyjemność niespodzianki i o dwa czy trzy dni wyprzedził datę swego zapowiedzianego przybycia. Spędził pół dnia w Paryżu w swoim domu, którego porządkiem zachwycił się. Koło godziny siódmej pojechał do Fresnes, a we dwie godziny potem, wysiadał z wagonu na najbliższej od zamku stacji. Nie znalazłszy powozu, którýby go tam dowiózł, wesoło poszedł piechotą, pozostawiwszy swe rzeczy na stacji.

Był piękny wieczór wiosenny, łagodnie oświetlony księżycem na nowiu i tysiącami gwiazd. Lionel ze wzruszeniem szedł po tej drodze, po której tyle razy przechadzał się niegdyś z młodą swą narzeczoną. Na każdym kroku spotykał drogie wspomnienia, które znowu stały się nadzieją.

Tajemniczo wsunął się do parku wysadzaną drogą i wkrótce pomiędzy zielonością dostrzegł światło w zamku. Serce poczęło mu bić gwałtownie, gdy się przybliżył do okien salonu familijnego. Chciał zajrzeć tam nim wejdzie. Marzeniem jego było zastać żonę samą przy tem spotkaniu; ale pani Rias nie była sama, w czem nie było nic nadzwyczajnego ani rażącego, ponieważ nie czekała na niego.

Była zresztą w towarzystwie bardzo uczciwem i skromnem. Miala przy sobie swą matkę, dwoje dzieci, kuzynkę Lauris i pana Kevern. W jednym końcu obszernego salonu pani Fitz Gerald i pani Lauris grały na fortepianie sonatę na cztery ręce. Koło kominka pani Rias z wdziękiem klęczała na niskiem krześle, położywszy rękę na jasnowłosej głowie swego syna, podczas gdy córka o parę kroków dalej siedziała na kolanach pana Kevern. Przeglądali wielką książkę z rysunkami, które zdawało się, że p. Kevern objaśnia im bardzo zajmująco, wnosząc z wielkiego zajęcia dwojga dzieci i ich matki. Od czasu do czasu młode te głowy podnosiły się i zwracały ku wyjaśniającemu z zapytaniem lub uśmiechem.

Widok ten nie miał żadnego charakteru światowego roztargnienia, a jednak p. Rias doznał żywego uczucia niezadowolenia. W małem tem towarzystwie, a zwłaszcza w grupie, gdzie figurowała pani Rias z panem Kevern, widać było szczęśliwą i spokojną zażyłość, którą niezręcznością prawdziwą byłoby naruszyć ją niespodzianką, choćby najprzyjemniejszą.

P. Rias cofnął się od okna; potem zrobiwszy kilka kroków znowu tam powrócił. W miarę, jak wpatrywał się w familijną scenę, jaką miał przed oczyma, poważniejsze i głębsze uczucie, a nie proste niezadowolenie wyrażało się w jego rysach i czoło zmarszczyło mu się boleśnie, gdy ujrzał, że dwoje dzieci, dla których wybiła już godzina oddalenia się, rzuciło się na szyję panu Kevern.

W tej chwili przyniesiono herbatę. Lionel przypuszczał, że pani Lauris i brat jej wkrótce oddalą się i postanowił czekać na ich odejście, by stanąć przed żoną. Usunął się w najbliższą aleję i począł przechadzać się rozmyślając.

W kilka minut usłyszał, jak się otwierają szklanne drzwi wychodzące do parku i widział, jak przez nie wyszła najprzód pani Lauris, potem jego żona wsparta na ramieniu pana Kevern. Wnosząc z kierunku ich drogi, domyślił się, że pani Lauris i jej brat, zachwyceni pięknością nocy, powracają do Pawilonu piechotą i że pani Rias, według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie im towarzyszyć aż do bramy parku. Pozwolił im przejść, a potem powoli poszedł za nimi, tak, ażeby spotkać się z żoną, gdy będzie powracać do zamku. Nakoniec przypadek ułatwiał mu to widzenie się, którego tak żywo pragnął, ale które już teraz, sam nie wiedział dlaczego, niezupełną mu przyjemność rokowało.

Z daleka dostrzegł panią Rias, nim ta go zobaczyć mogła. Był na pół ukryty cieniem, który wysokie drzewa rzucały na aleję, podczas, gdy żona jego szła w pełnem świetle. Zdawała się zresztą zagłębioną w myślach; szła krokiem powolnym, z rękami zkrzyżowanemi i głową na piersi zwieszoną. W pewnej odległości od miejsca, gdzie się zatrzymał Lionel znajdowała się ławka. Usiadła na niej, jakby znużona, głowę ukryła w dłoniach i słyszał, że gorzko płacze.

Wobec tej dziwnej sceny, pierwszem i nagłem wrażeniem pana Rias, była boleść ostra, która przejęła go do szpiku. Nie był kochanym i oczekiwany powrót jego był przyczyną tych łez tajemniczych... Taką była myśl dręcząca, która go opanowała; ale była to tylko błyskawica, która zaraz znikła. Przynosił on z sobą zapas zaufania, który nie mógł się rozproszyć w jednej minucie. Od sześciu miesięcy utrzymywano go w myśli, że żona całkiem mu powróciła,, że myślała tylko o tem, jak mu się przypodobać, że wszystko temu jedynie poświęcała. Sama ona nawet stwierdziła takie swoje usposobienie w ostatniej swej kartce. Wytłumaczył więc sobie, że nieufność, która go opanowała, była wypływem niesprawiedliwości i niewdzięczności. Pani Rias, tak jak każdej kobiecie, nie trudno było o łzy; zapewne w tej chwili poddawała się jakiejś nerwowej melancholji. Być może, iż po raz ostatni żałowała przyjemności, jakich dla niego zrzekała się, a ten żal właśnie świadczył o wartości jej poświęcenia.

Ażeby uniknąć nowych urojeń, nagle wyszedł z cienia i zwrócił się prosto ku ławce częścią alei najbardziej oświetloną. Na odgłos jego kroków pani Rias zerwała się; przyjaźnie skinął na nią ręką i wesoło przemówił z daleka:

— Poczytasz mnie za dziecko... ale chciałem zrobić ci niespodziankę...

Żywo obtarła oczy i poszła naprzeciw niemu, on schwycił ją za ręce i czując, że drży, zawołał:

— O mój Boże! jakże jestem niezręczny!... przestraszyłem cię?

— Cokolwiek, szepnęła, tak daleką byłam od myśli czekania na ciebie... Widzisz, drżę cała.

— A nie uściskasz mnie, Marjo?

— Przepraszam... — I nadstawiła mu czoło.

Po tej zimnej ceremonji, różniącej się nieco od czułości, jaką p. Rias przypuszczał, poszli do zamku. Po chwili wymuszonego milczenia poczęła go prędko wypytywać się z gorączkowem ożywieniem o wypadkach jego podróży, o przeprawie przez kanał, o godzinach odchodu pociągów i parostatków; potem tym samym tonem przeszła do dzieci, których wychwalała postępy i przytaczała dowody rozumu... Są one w tej chwili już w łóżeczkach, ale spodziewa się, że jeszcze nie spią.

Jak tylko przybyli do zamku, zaraz zaprowadziła go do ich pokoju. Dzieci spały w najlepsze i Lionel nie chciał ich budzić. Poprzestał na rzuceniu na ich twarze wzroku wzruszonego i smutnego.

Potem przeszli do salonu, dokąd wkrótce przybyła pani Fitz Gerald w nocnym czepku. Krzyknęła ze zdziwienia, uścisnęła zięcia, przeprosiła za niewłaściwy strój i wyniosła się dyskretnie.

P. Rias, pozostawszy sam z żoną, nie omieszkał zauważyć, że odpowiadając na jego zapytania i szczere wynurzenia z pozorną swobodą, była szczególnie roztargniona i zajęta. Wesołość jej, widocznie wymuszona, wygasała w lodowatem milczeniu. W miarę jak wieczór dłużył się dostrzegał on w jej oczach wyraz niepokoju, a nawet trwogi. Sam coraz bardziej zrażając się i chłodnąc, przerwał milczenie.

— Wszak pokój mój jest przygotowany. moja droga? zapytał, wstając nagle.

— A tak, jest!... bezwątpienia.

Potem odetchnęła, jakby mimowolnie. Stała przed nim uśmiechnięta i zakłopotana. Spojrzał jej w oczy i zarumieniła się.

— Dobranoc, szepnął; ścisnął lekko jej rękę i wyszedł z salonu.

Pomimo całodziennej podróży i wzruszeń, p. Rias nie próbował nawet wypocząć. Długie godziny przechadzał się po pokoju w stanie umysłu godnym politowania. Rozczarowanie gorzkie i najkompletniejsze nastąpiło po złudzeniach, któremi tak długo kołysało się jego serce i wyobraźnia. Rodzaj piorunującego wrażenia, którego doznał w pierwszej chwili ujrzawszy swą żonę płaczącą było wrażeniem prawdziwem — teraz nie wątpił o tem. Powrót jego był dla niej zmartwieniem, rozpaczą, przestrachem. Od tej chwili prawda występowała mu przed oczy z nieubłaganą widocznością i zalewała go swem swiatłem okrutnem. W gorączko-

Zapewne i inne dwory nieomieszkają postąpić w podobny sposób. Ajent rosyjski ma iść ręka w rękę z księciem Wrede. Na wszystko to książe Milan odpowiada, że bardzo ubolewa nad wypadkiem itd.

Zapewniają, że francuzki minister wojny Berthaud, zgodnie z przyrzeczeniem danem ministrowi Marcere przesłał do jenerałów okólnik, w którym przypomina im, że religijne i polityczne oświadczenia oficerów nie mogą być dopuszczone. Dokument ten ma charakter czysto poufny.

Lord Derby przyjmował deputację w sprawie prześladowania protestantów w Hiszpanji i oświadczył jej, że zażąda opinji adwokatów hiszpańskich względem tłumaczenia art. 11go konstytucji hiszpańskiej, oraz zarządzi ściśle śledztwo ze względu na zaniesione do niego skargi.

Większa część armji rosyjsko-kaukazkiej zgromadzoną została, jak wiadomo na azjatyckiej granicy rosyjsko-tureckiej pod nadgranicznemi warowniami Aleksandropol i Achalcych. Właśnie odbywa przegląd tej armji namiestnik Kaukazu w. książe Michał.

Korespondencje „Kron. Codz."

Kraków dnia 30. września.

(*) Tutejsza Izba handlowo-przemysłowa postanowiła na wniosek członka swego Tarasiewicza wyznaczyć komisję ankietową celem zbadania szkód, jakie produkcji krajowej, handlowi i przemysłowi sprawiają kartele kolejowe i zaprosić zarazem Izbę handlową lwowską, Towarzystwo rolnicze krakowskie i Towarzystwo gospodarczo-rolnicze lwowskie, ażeby do tejże komisji wyznaczyć zechciały swych delegatów. Na podstawie rezultatu tych badań zamierza Izba handlowo-przemysłowa krakowska poczynić następnie wszelkie możliwe kroki, ażeby od Galicji odwrócić szkodliwe skutki wynikające ze zbytniego uwzględnienia w taryfach kolejowych tak zwanych przesyłek bezpośrednich. Postanowienie to nastąpiło głównie skutkiem tego, że liczne a gorliwe zabiegi prezesa tejże Izby czynione u Zarządów kolei żelaznych przyniosły mimo tak poważnych przedstawień nader małe rezultaty ograniczające się jedynie do oświadczenia chęci kolei Karola Ludwika udzielania refakcji młynom krakowskim i do drobnych ułatwień w reekspedycji zboża zyskanych tak od kolei Karola Ludwika, jak i od kolei północnej dla krakowskiego handlu zbożowego.

Jeżeli Izba powzięty chwalebnie zamiar przeprowadzi z całą ścisłością na jaką zasługuje i następnemi zabiegami swemi uwolni produkcję krajową, tudzież handel i przemysł od pęt nakładanych im przez Towarzystwa założone właśnie celem ułatwiania tych stosunków, zaskarbi sobie niezawodnie zasłużoną wdzięczność całego kraju.

Mamy nadzieję, że zaproszone do wzięcia udziału w ankiecie Izba handlowa lwowska, Towarzystwo rolnicze krakowskie i Towarzystwo rolnicze lwowskie uznają całą doniosłość tej sprawy i pospieszą z wyznaczeniem delegatów zdolnych do gruntownego wywiązania się z tak ważnego dla kraju zadania.

Bukarest d. 30 września.

Pomimo tak zwanej ścisłej neutralności Rumunji, transporta Moskali, koni i broni ciągle mają miejsce, a nawet przybierają coraz szersze rozmiary.

Po wiadomym już wam przejeździe partji Moskali w liczbie 280 z jenerałem Nowosilców na czele w dniu 19 bm. pociągiem specjalnym od Jass do Turn-Severin, transporta ich pociągami zwyczajnemi ciągle nie ustają: codziennie po 50 do 80.

Wczoraj przejechało pociągiem pospiesznym 56 z pewną liczbą oficerów, a pociągiem towarowym 67 strzegących 70 koni z umontowaniem w 13tu wagonach. Broni i amunicji w przeciągu tygodnia przeszło 8 wagonów prochu i 11 wagonów ołowiu. Oprócz tego przy każdej partji przejeżdżającej znajduje się kilkanaście ciężkich pak jako bagaże, a z ich form i ciężaru wnioskować można, że zawierają broń białą i rewolwery. Na jutro spodziewany jest transport 500 Moskali od Jass pociągiem specjalnym.

WOJNA.

Konfiguracja serbskiej linji bojowej nad Morawą nie pozwala przywiązywać wielkiej wiary do urzędowej depeszy z d. 29. września donoszącej o wielkiem zwycieztwie przez Serbów nad Turkami na lewym brzegu Morawy odniesionem. Przedewszystkiem, i nim Serbowie o stanowczej bitwie jakiejś pomyślą, będzie im chodzić głównie o to by odeprzeć przednie straże tureckie, naprzód wysunięte, potem dopiero i gdy im się to uda, będą mogli zaatakować siły tureckie zmasowane w stanowiskach, któreśmy przed kilkoma dniami oznaczyli.

Cokolwiek bądź ruch zaczepny którego dalszych faz przewidzieć nie można, rozpoczął się już na całej linji. Serbskie wojska przekroczyły Morawę na dwóch mostach pod Truian i pod Bobowieste powyżej Turycy i Aleksinaczu i uderzyły na Turków, pod Bobowieste i Buimirem, które to miejscowości po całodziennym boju przez Serbów zostały zajętemi. Z drugiej strony uderzył Horwatowicz na tyły tureckiej armji i zajął Kruczje, w skutek czego tureckie wojsko obecnie z trzech stron jest otoczonem. W bitwie tej a raczej w utarczkach tych ponieśli Turcy ciężkie straty i dwie armat miało się dostać w rece serbskie, przytem miało sześć tureckich wozów prochowych serbskiemi granatami zapalonych wylecieć w powietrze, co w szeregach tureckich popłoch miało sprawić ogromny. Trzy serbskie dywizje wysłano w pogoń za uchodzącymi Turkami, należącymi jak donoszą do dywizji Irlaticza-baszy.

Zaregestrowaliśmy tutaj te wiadomości według telegramów z serbskiego źródła pochodzących, nie przywiązując wszelakoż wielkiej wagi do doniesień o odniesionych przez Serbów korzyściach. Jak wiadomo otrzymał z Wys. Porty Serdar-Ekrem rozkaz, aby do dnia 2. bm. prowadzić akcję li tylko odporną, a to w tym celu, by zwalić na Serbów całą odpowiedzialność za złamanie rozejmu, Serdar-Ekrem zaś rozkazał przednim strażom tureckim cofnąć się o milę od Morawy, łatwo przeto było Serbom zająć stanowiska, których Turcy bronić się nie silili. Zdaje nam się, że główny bój toczył się o posiadanie mostu przez Turków pod Bobowieste na Morawie zbudowanego. Serbowie nie mogąc takowego zdobyć zburzyli go w nocy z 25 na 26 b. m. wysadzając go dynamitem w powietrze, poczem walka trwała jeszcze do późnej nocy.

Ważniejszą od tej walki, w której brał udział sam Czerniajew, była walka przez Horwatowicza na tyłach tureckiej armji stoczona, i jeżeli mu się rzeczywiście udało zająć Kruszje na tyłach tureckiej armji, to położenie tejże staje się w skutek odcięcia dowozowych linji nader krytycznem.

Zanotować tutaj wypada, że armja serbska ciągłym napływem rosyjskich ochotników wzmocniona rozpoczyna obecnie kroki wojenne pod bardzo korzystnemi warunkami. Mianowicie wzmocnił napływ ten szczególniej kawalerję, a była to dotychczas właśnie słaba strona serbskiego wojska. Nowo zorganizowane pułki kozackie umożliwiają obecnie Serbom walkę w polu otwartem, dotychczas bowiem nie pozwalała im o tem myśleć przewaga tureckiej konnicy, a wszelka walka musiała się ograniczać w boju artylerzyskim, piechota bowiem nie popierana przez konnicę musiała częstokroć ustępować z placu przed tureckiem wojskiem. O stanie serbskiej armji pouczy nas zresztą najlepiej urzędowy raport Nikolicza, który opiewa jak następuje:

„Deligrad został w ostatnich czasach otoczony nowym pasem szańców, które uzbrojono 80 działami ciężkiego wagomiaru. Obręb fortecy został znacznie rozszerzony, linja redut została naprzód wysuniętą. W Deligradzie i jego okolicy stoi 78.000 wojska legja Masza Wrbicy liczy 4.200 głów najdzielniejszego żołnierza. Legja ta tworzy przednią straż armji. Pułkownik Horwatowicz dowodzi 18.000 wybornego wojska, które trzyma pozycje pod Supowaczem i zagraża tyłom tureckiej armji.

W Aleksinaczu stoi pułkownik Popowicz w 12 bataljonów i 3 baterji. Aleksinacz wzmocniony został czterema nowemi redutami, a okopy jego zostały znacznie przedłużone. Rosyjscy ochotnicy zostali po części wcieleni do bataljonów milicji, po części zaś zorganizowani w osobne bataljony. Prawie wszystkie komendy znajdują się w ręku rosyjskich oficerów. Rosyjska brygada stoi w drugiej linji zaraz za oddziałem wojewody Wrbicy. Ludzie ci płoną zapałem i chcieliby jak najspieszniej zmierzyć się z wrogiem. Pozycje serbskie są nader silne i Czerniajew spodziewa się módz wyprzeć wkrótce Abd-ul-Kerima po za granice kraju. Usposobienie armji jest na wskróś wojennem; wojsko przyjęło wiadomość o odrzuceniu rozejmu z zapałem.

Jak z Raguzy donoszą udał się książe Nikita znowu na linję bojową, prawdopodobnie w celu rozpoczęcia kroków wojennych z końcem rozejmu, który właśnie dziś w nocy przypada. Korzystając z zawieszenia broni obsadził i oszańcował Muktar basza dwie ważne pozycje na czarnogórskiem terytorjum. Książe skonstatował ten akt złej wiary w obec ajentów mocarstw zagranicznych, i oświadczył żądanie, aby dotychczasowy rozejm zastąpić, albo formalnem zawieszeniem broni, albo też otwartą i lojalną wojną.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Korpus oficerów stojącego tu załogą 55go pułku piechoty Gondrecourt zgromadził się w sobotę wieczorem w lokalnościach restauracji kasyna narodowego, aby uroczyście pożegnać swojego dotychczasowego komendanta p. pułkownika Zubrzyckiego, który z tytułem jenerała w stan stałego spoczynku przeniesionym został.

Wydział czytelni akademickiej we Lwowie podaje do wiadomości, że wpisy do Czytelni na rok 1876/7 na dniu dzisiejszym otworzone zostały. Lokal Czytelni znajduje się jak i dotychczas przy ulicy Hetmańskiej l. 8 II piętro.

Aresztowano wczoraj Antoninę Progową, włóczęgę, za posiadanie dwóch konewek skradzionych w niewiadomem miejscu. chłopca Jojnę Bergera za usiłowaną kradzież pugilaresu w sklepie galanteryjnym pana Müllera przy ulicy Halickiej, tudzież Izaka Goldgeiera i Markusa Froma, izraelitów ze Zniesienia, za wyrębywanie młodych drzewek zasadzonych wzdłuż kolei brodzkiej.

Kradzież psów. Wczoraj między godziną 10. a 12. przed południem, skradziono na ulicy Piaskowej z domu pod l. 14 małego pincza bez ogona, i młodego buldoga, z obciętemi uszami i ogonem, obie suczki. Jest podejrzenie, że te psy wywieziono ze Lwowa.

Złodzieja, który wykradł zeszłego piątku 30 flaszek różnej wódki z wystawy szynkarzowi przy ulicy Piekarskiej, przytrzymał wczoraj rano na szkarpach rewizor policji p Bratt. Niósł on właśnie ukrytą pod surdutem flaszkę rumu pochodzącego z tej kradzieży i nazywa się Józef Kominko, już kilka razy za kradzież karany. Aresztowano następnie i wspólnika jego w tej kradzieży, Wasyla Martyniaka.

Złodziej kieszonkowy. Wczoraj rano w kościele OO. Dominikanów przychwyciła Teofila B. z Jaworowa, znanego złodzieja kieszonkowego, Karola Urbanka, właśnie w chwili, gdy jej z kieszeni wyjął pugilares z banknotem na 5 zlr, Sprowadzono go do policji, gdzie przy rewizji znaleziono u niego jeden banknot na 1 zlr. schowany między palcami ręki, i w gębie 1 złr.; w kieszeni zaś miał woreczek skórzany z 72 cent. niezawodnie także z kradzieży pochodzący. Skradziony p. Teofili B. pugilares miał podać zaraz w kościele malemu chłopakowi za nim stojącemu, który z pieniędzmi uciekł.

Z pomieszkania dr. Neuhausera pod l. 7 przy ulicy Karola Ludwika skradł ktoś wczoraj przed południem surdut wierzchni czarny sukienny, z podszewką flanelową w paski ciemne i fioletowe, oraz szkocki szal wielki, w kratki czerwone, białe i czarne.

Spółka budownicza we Lwowie. „Związek" donosi iż na przyszłą wiosnę prawdopodobnie zorganizuje się już w mieście naszem stowarzyszenie dla budowy tanich pomieszkań. Profesor akademji technicznej p. Jägermann wypracował dla użytku przyszłego stowarzyszenia budowlanego kilka typowych planów na domy mieszkalne dla jednej lub dwóch rodzin. Domki takie mogłyby być wybudowane za 5, 6 lub 7.000 zlr.

Ze szkoły Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego. W szkole towarzystwa Ogrodniczo-sadowniczego odbył się dnia 1go października o godzinie 4 popołudniu publiczny egzamin za drugie półrocze roku szkolnego 1876 w obecności radcy c. k: Namiestnictwa Dr. Orleckiego, radcy szkolnego Sawczyńskiego, Czajkowskiego, Serwatowskiego i radcy magistratualnego Kulczyckiego i innych dość licznie zebranych gości.

Do egzaminu przystąpiło z zapisanych 9. uczniów ośmiu. Odpowiedzi uczniów świadczyły aż nadto o cichej ale sumiennej pracy szczupłego grona nauczycielskiego. Pytano tam z języka polskiego, z geografji i historji z ogrodnictwa, i sadownictwa, z pszczelnictwa i o szkodnikach w ogrodzie i sadzie, a żaden z uczniów nie został winien odpowiedzi. Wyrażanie się uczniów było dość poprawne i jasne, odpowiedzi jak naprzykład z pszczelnictwa świadczyły o gruntownej znajomości przedmiotu połączonej z praktyką.

Mianowania. Cesarz zatwierdził wybór p. Władysława Kraińskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Krośnie.

Minister wyznań i oświecenia mianował zwyczajnego profesora przy technicznej akademji we Lwowie inżyniera Stanisława Ziembińskiego dyrektorem państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych Józefa Erbesa i Franciszka Pisztka bezpłatnymi auskultantami.

Prezydjum Namiestnictwa przeniosło praktykanta konceptowego namiestnictwa Ludwika Bernackiego z Namiestnictwa do Starostwa w Wieliczce.

Trembowla, 15. września. (Koresp. „Kron. Codz.") Jedną z plag, niszczących nasze społeczeństwo, jest bezwątpienia świętojuryzm albo moskalofistwo. Wiadomo powszechnie, że główną rolę w sprawie narzucenia szyzmy unitom chełmskim, odgrywali niestety świętojurcy galicyjscy. Ponieważ w Galicji przeprowadza się także nieustannie dzieło szyzmy, zainaugurowane przez Joachimowiczów i Kuziemskich i to gwałtownemi środkami, uważam przeto za stosowne podać do wiadomości czytelników „Kroniki Codziennej" jeden z licznych faktów propagandy szyzmatyckiej w tem spodziewaniu, że może zwróci na się uwagę sfer, które o tem wiedzieć powinne, tem więcej, że propaganda taka dzieje się częstokroć z krzywdą kapłanów przeciwko szyzmie występujących.

Jednym z najgorliwszych zwolenników jest bezwątpienia ks. Józef Bociorko, proboszcz grecko-unicki z Burkanowa, który je słowem i czynem od lat wielu rozszerza nietylko pomiędzy okolicznem duchowieństwem, ale i pomiędzy ludem swojej parafji, a to zupełnie w duchu rosyjskim. Jak zaś daleko posuwa się w swojej propagandzie ks. Bociorko, dość tu przytoczyć: 1) że usiluje nieustannie pośród swoich parafjan wzbudzić pogardę dla religji rzymsko-katolickiej w ogóle, a dla wyznawców obrządku łacińskiego w szczególności, mówiąc: „polska wira, to did'kowa (djabelska) wira"; 2) że nie uznaje kanonizacji św. Jozafata, bo jak mówi: „to światyj za polski hroszi": — 3) że dwóch ze swoich przedostatnich kooperatorów (jednego Strzelbickiego a drugiego nie pomnę) spropagował na szyzmę, tak dalece, że wysłał ich do Chełmskiego do pomocy Popielom, Cybykom i innym, w celu dokonania tamże dzieła odszczepieństwa.

Następnie posłano ks. Bociorce na kooperatora ks. Piotra Kosowicza, jednego z

---

wych swych myślach rozpamiętywał on wszystkie okoliczności, wszystkie szczegóły tego przykrego wieczora i porównywał rozmaite ustępy korespondencji pani Lauris; wiązał z sobą wszystkie te fakta i tłumaczył je sobie z przerażającą jasnością.

Nie sądził on by pani Lauris mistyfikowała go dla swej przyjemności i by nawrócenie się żony, przeistoczenie jej gustów i zwyczajów były kłamliwem zmyśleniem. Nie, pani Lauris nie oszukiwała go, ale bezwiednie dla samej siebie wypowiedziała mu tylko część prawdy. Prawdą było w samej rzeczy, że pani Rias zrzekła się swego światowego szału, że nadała życiu swemu kierunek poważniejszy, rozsądniejszy i godniejszy, iż gorliwie pracowała nad wykształceniem swego serca i umysłu; prawdą było również iż zrobiła to wszystko by być powolną i przypodobać się człowiekowi, którego kochała; ale tym człowiekiem, którego kochała był nie on, lecz p. Kevern. — Oto czego pani Lauris nie powiedziała mu i o czem pewno sama nie wiedziała. Znał on jej uczciwość, skromność i bałwochwalcze zaufanie w bracie. Zawezwała go ona do pomocy w swem dziele nie domyślając się dwuznacznego udziału, jakiego mógł zachcieć przyjąć w niem.

Być może iż wśród wzruszeń tej bolesnej nocy, p. Rias sam sobie nie szczędził tajnych wyrzutów i spóźnionych nauk, gdyż to co ten człowiek przedsięwziął i otrzymał, on sam mógł przedsięwziąć i otrzymać tak jak on. Jak on był kochanym; miał wszelką władzę nad tem sercem, które podnosiło się tak zdolne do przywiązania i poświęceń; ale zaniedbał użycia swej władzy, a teraz inny jej nadużywał.

Nie po raz to pierwszy p. Rias w przebiegu swego życia napotykał jednego z takich mądrych kaznodziei, robiących się mentorami zepsutych światowych osobistości a którzy najczęściej ratują je, by łatwiej zgubić. Wiedział on że większa część tych surowych doradców jest hipokrytami, i że ci, którzy nie są hypokrytami się najczęściej najniebezpieczniejsi.

Do jakiej z tych dwóch kategorji należał pan Kevern? To bardzo niewiele obchodziło Lionela. Co mu się ukazywało z najzupełniejszą pewnością, to, że pan Kevern zajął jego miejsce przy domowem ognisku, w sercu jego żony, aż do duszy jego dzieci. Tego było dość by mu poprzysiągł śmiertelną nienawiść i by przyrzekł sobie, iż zmusi go do zapłacenia mu za wszystko co cierpi. — W myśli tej upatrywał nadzieję, rozwiązanie i nakoniec około wschodu słońca mógł zasnąć na kilka godzin.

XIV.

Przebudziwszy się p. Rias, ułożył sobie plan postępowania. Ażeby mieć prawo dania folgi uczuciom, które go ożywiały, potrzeba mu było dowodów a nie podejrzeń, te zaś mógł otrzymać tylko unikając wszystkiego, coby obudziło czujność tych, których podejrzywał. Postanowił zatem dać im wszelkie bezpieczeństwo, udając zupełne zaufanie i swobodę umysłu. Jego obejście się zwykle nieco powściągliwe, nadawało się do podobnej roli i mogło mu zaoszczędzić wysileń udawania, zanadto przykrych.

Zaraz pierwszego dnia z goryczą dostrzegł że przypuszczenia jego, sprawdza nie jedna okoliczność. Najboleśniejszem dla niego było bezwiedne świadectwo własnych dzieci. W rozmowach swych z niemi, gdy wypytywał się ich o ich zajęciach i zabawach, podczas swej nieobecności, imię pana Kevern ciągle było na ich ustach. Łączyło się ono ze wszystkiemi ich wspomnieniami, ze studjami i zabawami, ze wszystkiemi szczegółami ich codziennego życia Pani Rias, przeciwnie, imię to wymawiała bardzo rzadko i zawsze z pewnem zakłopotaniem. Słysząc ją możnaby przypuszczać, że p. Kevern był dla niej człowiekiem obcym, zaledwie czasami przypuszczanym do poufnego towarzystwa, podczas gdy w ustach dzieci był widocznie stałym gościem rodziny.

Lionel tego samego dnia złożył swe uszanowanie pani Lauris i wizytę p. Kevern. Ten przyjął go ze wszystkiemi pozorami spokojnej serdeczności. Natomiast fizjonomja i zachowanie się pani Lauris, przedstawiały znowu symptomata obwiniające. W stanie stosunków jej z panem Rias, wskutek przyjacielskiej korespondencji, którą prowadzili z sobą po powodzeniu próby, do której go namówiła, zdawało się naturalnem, że miła ta kobieta powinnaby była przyjąć go z otwartością i wylaniem. Tymczasem znalazł ją trwożliwą i wymuszoną: w oczach jej widać było pomięszanie, chmurę smutku na czole. Począł przypuszczać że i ona podchwyciła prawdę i że w sercu swem i sumieniu, była na serjo zaniepokojona.

Przez trzy, cztery dni następnych mieszkańcy zamku i pawilonu, na nalegania samego Lionela, żyli w dalszym ciągu w ścisłej zażyłości, bywając na śniadaniach i obiadach jedni u drugich; ale pomimo swobody i uprzejmości okazywanej przez pana Rias w tych codziennych stosunkach, panowała w nich widoczna wymuszoność i jakby tajemny niepokój. Pan Kewern pod osłoną zwykłej spokojności, widocznie zamyślał się. Pani Rias to ruchliwa, to znękana, zawsze blada i chorowita zdawała się upadać pod ciężarem udawania przewyższającego jej siły, a może i prawość. Pilnowała się wobec męża z kompromitującą niezręcznością; skrupulatnie unikała wszelkich pozorów poufałości z panem Kevern, ale oczy jej ciągle go szukały i tem się zdradzała. Co do pani Lauris, codzień smutniejszej, pilnowała ona Lionela z ukradkową uwagą, jak gdyby obawiała się bystrości jego wzroku. Z kuzynką swą miewała częste rozmowy na stronie, po których obie powracały z oczyma od łez zaczerwienionemi. Czy była powiernicą? czy współwinną? Czy ślepe przywiązanie do brata doprowadzała do tego stopnia, że aż protegowała jego miłość? Czy też może przeciwnie siliła się nawrócić panią Rias do rozsądku i obowiązku?

Jakkolwiekbądź, widocznem było, że w oczach wszystkich, wyjąwszy chyba zacną panią Fitz Gerald, p. Rias źle zrobił, że opuścił Anglję i powrócił, by we własnym swoim domu odgrywać rolę intruza i mięszającego szyki.

Lionel z ponurą niecierpliwością wyczekiwał chwili gwałtownego rozwiązania tej nieznośnej sytuacji, gdy przypadek mu je nastręczył. Od samego swego powrotu dręczony bezsennością, łatwą do zrozumienia, miał on zwyczaj czuwać bardzo długo w swoim apartamencie, a nawet często, zgasiwszy światło. Piątej nocy po przybyciu do zamku, około godziny pierwszej, usłyszał on, jak się otwierały drzwi od strony parku. Po chwili ujrzał białą i wysmukłą postać przechodzącą pod jego oknami, krokiem widma przesuwającą się po trawniku i znikającą wśród głębokich cieniów alei.— Pewien rodzaj gorzkiego zadowolenia zacisnął usta pana Rias. Pochwycił i z pośpiechem otworzył hebanowe pudełko, w którem znajdowała się para pistoletów; potem, po chwili namysłu, rzucił tę broń gwałtownie na kanapę, wyszedł z pokoju i udał się do parku.

Kierunek, w jakim poszła pani Rias, był dla niego wskazówką, prawie pewną. Krzywa alea, w którą weszła, dochodziła do końca parku, łączącego się z lasem pana Kevern. Droga zagłębiona, bardzo mało uczęszczana nawet w dzień, tworzyła w tem miejscu granicę dwóch posiadłości; tam powinna była udać się pani Rias, jeżeli nowa jej wycieczka miała cel jaki Lionel przypuszczał. Zamiast iść w jej ślady, poszedł ścieżką przez lasek, która skracała odległość. Liczył na swój instynkt i doświadczenie myśliwskie, by trafić pomimo ciemności: ale znalazł więcej przeszkód aniżeli spodziewał się; wzruszenie umysłu, sam pośpiech niejednokrotnie przyczyniały się do tego, że się błąkał.

Podczas gdy z trudnością torował sobie drogę przez krzaki nie mógł odegnać od siebie szczególnego wspomnienia: przypomniał sobie przechadzkę w przededniu swego małżeństwa, w tym samym lasku, na tych samych ścieżkach, w towarzystwie panny Fitz Gerald; sprzeczność uczuć, któremi przyjęty był wtedy i teraz sprawiła mu ostrą boleść.

Nagle zatrzymał się: dźwięk głosu i jak mu się zdawało, jęków, doszedł jego uszu wpośród nocnej ciszy w lesie. Nachylił się, rozsunął gałęzie i jak Indjanin w zasadzce, poszedł dalej cichym krokiem. Był nad brzegiem drogi, której stosunkowa jasność pozwoliła mu ujrzeć dwa cienie idące jeden obok drugiego. Stanowczo poznał panią Rias i pana Kevern.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tych zacnych, światłych i gorliwych kapłanów grecko-unickich, którzy przy dzisiejszym zwierzchnim kierunku duchownym grecko-unickim w Galicji, w części szyzmatyckim, a w części bezwyznaniowym, należą do wyjątków.

Zachęcony powodzeniem, jakiego doznał ks. Bociorko w spropagowaniu na szyzmę dwóch swoich kooperatorów, zachęcał i ks. Kosowicza, ażeby poszedł za ich przykładem; lecz ks. K. nietylko się oburzył na tak nikczemną propozycję, ale nadto upomniał po kapłańsku ks. B. za to jego zapomnienie obowiązków i przeniewierzanie się przysiędze kapłańskiej, wykonanej na wierność kościołowi. Lecz ks. B. ufny w wysoką protekcję, której używa, nie zwracał uwagi na słuszne upomnienia kooperatora i po dawnemu szerzył propagandę szyzmatycką tak dalece, że ks. Kosowicz powodowany jedynie zgorszeniem i niechcąc dłuższem milczeniem ściągnąć na siebie odpowiedzialność tak przed własnem sumieniem jako i przed władzą djecezjalną, wniósł w styczniu 1874 r. do ordynarjatu archidjecezjalnego lwowskiego gr.-unickiego skargę na ks. Bociorkę o różne przekroczenia i zmiany zaprowadzone przez niego w obrzędach i duchu szyzmatyckim.

Zaledwie doszła skarga ks. K. do konsystorza, zaraz przyjaciele i zwolennicy ks. B., których ma nie mało w konsystorzu lwowskim, zawiadomili prywatnie oskarżonego o treści skargi, radząc mu, ażeby się przygotował do obrony; urzędowe zaś wezwanie do ks. B. i K., ażeby się stawili do ordynarjatu, poszło znacznie później. Nie spieszono się widać w ordynarjacie z posłaniem do nich wezwania, gdyż uważano to za prostą formalność i niechciano wnikać w istotę rzeczy, która mogła i powinna była bezwarunkowo potępić oskarżonego.

Istotnie ordynarjat, jako sąd duchowny, zamiast być posłusznym zasadzie sprawiedliwości i protokolarnie sprawdzić na miejscu zarzuty poczynione ks. Bociorce, nietylko że tego nie uczynił, ale nadto, gdy nadszedł dzień naocznych wyjaśnień w ordynarjacie oskarżonego ze skarżącym, poprzestał na prostem zaprzeczeniu przez ks. B. podanych przeciwko niemu faktów. Ks. Kosowiczowi zaś w nagrodę za gorliwość w pełnieniu obowiązków kapłańskich zagroził ks. oficjał Malinowski, że kiedy taki mądry, to parafję nie prędko otrzyma, a w dodatku przeniósł go o mil 30 na administratora najbiedniejszej parafji w górach stryjskich, liczącej 390 dusz, której lud, nie mając w domu co robić, rozchodzi się na całe lato po kraju na zarobek.

Gdy zaś ks. Kosowicz, uczuwszy się być pokrzywdzonym tak niesprawiedliwym wyrokiem, prosił ks. metropolity o wyznaczenie komisji, któraby na miejscu sprawdziła zarzuty poczynione ks. Bociorce, oświadczając się z gotowością udowodnienia tychże, odpowiedział mu na to ks. metropolita, że „nie można proboszcza kompromitować.“ — Dotknięty do żywego tak niesprawiedliwem postępowaniem sądu ordynarjackiego, ks. Kosowicz zwrócił jeszcze uwagę ks. metropolity, że „jeżeli tak dalej pójdzie, to szyzma zapanuje wkrótce w Galicji...“

Tak więc dla względów hierarchicznych poświęcono sprawiedliwość, a z nią jedną z podstaw wiary i moralności. — Gdy przeniewierzenie się własnemu kościołowi nietylko uchodzi bezkarnie, ale gdy zwierzchność kościelna w pewnym stopniu nawet do tego ośmiela i zachęca, nic dziwnego, że liczba takich księży jak ks. Bociorko zwiększać się musi.

Fałszowane wina. Wiadomo, jak niezmiernie ostrożnym potrzeba być teraz przy kupowaniu wina, aby nie otrzymać za drogie pieniądze jakiejś mikstury, zaprawionej często trującemi nawet przymieszkami. Szczególniej niebezpiecznemi są falsyfikaty czerwonych win. Rząd francuski wydał teraz bardzo surowe przepisy przeciwko fałszerzom win wymierzone. Na podstawie tych przepisów mnożą się tam teraz konfiskaty win zaprawianych u handlarzy do niebywałych rozmiarów. W Nancy np. skonfiskowano jednemu z handlarzy odrazu 5000 litrów wina „prawdziwego Bordeaux!“ W Galicji główną siedzibą handlu fałszowanemi winami jest Zniesienie za Żółkiewską rogatką koło Lwowa.

Stowarzyszenia ekonomiczne w Niemczech. Podług najnowszego rocznika Schultzego z Delitsch było z końcem roku 1875 w Niemczech stowarzyszeń zaliczkowych 2763, spożywczych 1034, wszystkich zaliczkowych i zarobkowych rozmaitego rodzaju 4383. — Liczba członków ich wynosi 418.251. Towarzystwa zaliczkowe udzieliły członkom swoim w roku 1875 pożyczek do wysokości 1.495,648.436 marek, czyli blisko półtora miljarda. Stowarzyszenia spożywcze sprzedały towarów za 22 miljony marek.

Do Krakowa nadeszła temi dniami skrzynka z Wiednia z towarami strojów na ręce jednego z kupców tamtejszych H. L. z oznaczeniem adresu i domu odstawcy, 56 kilo wagi, za zaliczką 164 złr. 15 c., a to wartości deklarowanej 350 złr. Gdy odbiorca w d. 25 bm. wykupił skrzynkę i kazał ją otworzyć w składzie kolei, pomimo że pieczęcie i skrzynka nie były naruszone, znaleziono w niej tylko szmaty i kamienie w papier obwinięte.

O wielkim pożarze donosi depesza z Pesztu. Zgorzały d. 27 września do szczętu wielkie składy drzewa przy tartaku Lorda. Po największych wysileniach zaledwie zdołano zlokalizować ogień.

Nowy tryumf matematyki. Dyrektor paryskiego obserwatorjum, Leverrier, ten sam, który w r. 1840 rachunkiem oznaczył drogę obiegu i objętość nie widzianego przedtem planety Neptuna, obliczył znów teraz, że pomiędzy najbliższym od słońca planetą Merkurym, a słońcem musi znajdować się koniecznie jeszcze jeden planeta, którego wielkość także z góry p. Leverrier oznaczył. W kwietniu b. r. wyszukali astronomowie rzeczywiście owego planetę na podstawie rachunku p. Leverriera: dostrzeżono go równocześnie z obserwatorjów w Münster, Atenach i Zurychu.

Służący księżnej Bibesco, dawniej Beaufremont, znanej z skandalicznego procesu, który się toczył niedawno przed sądami paryskiemi, wyprawiony przodem z kuframi księżnej, jadącej z Moskwy do Paryża, umknął w Berlinie zabrawszy wszystkie powierzone mu kosztowności, i znikł bez śladu. Strata, jaką księżna ponosi ma być bardzo znaczną.

Książę Walji zawiadomił ks. Decazes, iż zamierza przesłać na wystawę paryską r. 1878 ciekawe przedmioty, które zebrał w czasie swej indyjskiej podróży.

High life: P. Karol de Courteilles, markiz de Chavernay, dziedzic jednego z najświetniejszych imion francuskiej arystokracji wstąpił do Trapistów. P. de Courteilles był dawniej żołnierzem, i bił się pod Reichshoffen. Ciężko raniony pod Morsborn omal nie został pochowanym jako zabity. Niemcy przekonawszy się, że markiz żyje jeszcze, oddali go do lazaretu, zkąd wyleczony, wzięty został do niewoli. Uciekłszy ztamtąd wstąpił znowu w szeregi armji nad Loarą, gdzie ponownie pod Beaume la Rollande ranny, wzięty został ponownie do niewoli.

Profesor sztuki żebrania. W tej chwili czytać można na murach ulic Londynu afisz następującej treści: Profesor Łazarz Rovnoy podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż założywszy instytut praktycznej nauki żebrania, obowiązuje się wyuczyć w sześciu lekcjach dzieci staraniom jego powierzone, udawania wszelkich kalectw, w sposób dla zdrowia nieszkodliwy. Za cenę umówić się mającą wskazuje profesor ulice do eksploatacji najstosowniejsze, tudzież dzielnice miasta, w których żebranina jest najpopłatniejszą. Tamże wynajmują się kule, sztuczne plastry, psy dla ślepych, bliźnięta i t. d. Polecenia załatwia się spiesznie i pod największą dyskrecją. Zgłosić się franco S. Gilles, Prince Street 2.

Marja Letycja Ratazzi z domu ks: Wyse-Bonaparte napisała obecnie biografję swego męża znanego komandora Ratazziego, niegdyś premiera włoskiego gabinetu. „W nocy czerwcowej — tak pisze pani Ratazzi — r. 1873 siedziałam w pokoju słabo oświetlonym płomieniem nocnej lampy przy łożu konającego człowieka; dwuletnie dziecko spało na mych kolanach. — Wtedy to uczyniłam ślub. Konający nazywał się Ratazzi — dwuletnie dziecię było jego córką. Poprzysięgłam przedstawić w jej prawdziwem świetle postać tego męża, którego imię mam zaszczyt nosić, a ślubu tego dopełniam w tej chwili.“

Styl ten jest niezawodnie stylem kobiety tak pełnej wyobraźni, jaką jest piękna autorka, ale w dalszym toku rośnie biografja Ratazzego do wysokości historycznej monografji pełnej wysokich poglądów.

„Z lat młodocianych Ratazziego, tak pisze dalej p. Ratazzi — mogłabym była zebrać mnóstwo epizodów któreby stworzyły były wiązankę anegdot, anegdot pełnych interesu, roztaczających się szeregiem wspomnień z życia studenta, spiskowca, adwokata, dziennikarza, naczelnika stronnictwa i męża stanu. Wszelakoż podobne traktowanie przedmiotu byłoby dziecinnem. Należało rozpocząć rzecz od chwili że tak powiem dojrzałości, od chwili czynu, inaczej trudnoby osądzić działalność naszego bohatera. Życie Ratazziego rozpoczyna się z pierwszym jego krokiem na widowni politycznej; w chwili tej gubi się niejako jego indywidualność, stapiając się z narodem. Syn, brat, mieszczanin Aleksandrji przestaje w nim istnieć niejako, a osoba jego przelewa się w pojęcia Piemontu zjednoczonych Włoch i ojczyzny. Z tego punktu widzenia należy patrzeć na Ratazziego, chcąc go sprawiedliwie osądzić, i z tego wychodząc założenia prowadziłam ową pracę, opierając się na prywatnych archiwach, w których ten mąż stanu składał całą masę dochodzących go sprawozdań, raportów, praw, dokumentów, broszur, wniosków i t. d. Dzieje Italji od r. 1848 znalazły się tam całe czekające na dziejopisa“.

Biografja w ten sposób pojęta, a przedstawiająca związek pomiędzy człowiekiem a jego otoczeniem istniejący może jedynie mieć wartość rzeczywistą, a dzieło p. Ratazzi: „Ratazzi et son temps“ można uważać za cenny przyczynek do historji zjednoczenia Włoch.

Także patrjota. Jak donosi paryzki „Figaro“ umarł w Berlinie temi dniami kelner pewnej większej restauracji na suchoty. Historja tego męża jest nader zabawną. Walcząc w roku 1866 w szeregach austrjackich brał udział w bitwie pod Keniggrecem. Ciężko tamże raniony poprzysiągł zemstę Prusakom, w którym to celu udał się po wyleczeniu się z ran swych do Berlina, i wstąpił jako kelner w służbę rzeczonej restauracji. — Umieram pomszczony — zawołał na kilka chwil przed śmiercią: od lat dziesięciu plwałem zawsze na talerze, ilekroć przyszło mi podać potrawę jaką gościowi.

Wycieńczywszy się w skutek tego plucia umarł dzielny patrjota austrjacki na suchoty. Cześć wieczna jego popiołom.

Świetny meteor widziano zeszłej niedzieli z wieczora w różnych okolicach południowej Anglji oraz w Dunkierce, na kaletańskim kanale i w Paryżu.

Sprostowanie. W niedzielnym numerze w wstępnym artykule zamiast „w szeregach armji polskiej“ powinno być „w szeregach armji serbskiej“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie podaje do wiadomości pp. kupców i przemysłowców, że „obliterowanie znaczków stemplowych na wekslach zagranicznych“ poruczone jest we Lwowie nie tylko c, k. głównemu urzędowi cłowemu, ale także c. k. głównemu urzędowi podatkowemu, i że obliterowanie to uskutecznia c. k. główny urząd cłowy od godziny 8ej rano do godziny 12ej w południe, i od 4ej do 6ej godziny po południu, a główny urząd podatkowy od godziny 8ej rano dp godziny 3ej po południu. — Prezes; Józej Breuer, sekr. Maksymiljan Bodyński.

W myśl reskryptu Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 19 września b. r. do l. 13374, zezwoliło Ministerstwo spraw wewnętrznych królestwa włoskiego pod d. 12 t. m. na wolny przewóz bydła rogatego i płodów tegoż z Austrji i Węgier do Włoch.

Z powodu panowania księgosuszu w kwarantannie w Husiatynie, zakazało Namiestnictwo czeskie rozporządzeniem z d. 18 września b. r. do l. 51492 przywozić bydło pochodzące z tej kwarantanny do Czech lub takowe przez Czechy przewozić.

Ostatnie wiadomości.

W pradze aresztowano 29. września kilkudziesięciu robotników czeskich pod zarzutem przynależności do internacjonału. Równocześnie odbyły się rewizje u robotników w Wiedniu, Pilznie i Sisseku na Węgrzech. Uwięziony także został pan Kos, redaktor czasopisma czeskiego „Buduczność“.

Według „Nowej Pressy“ istnieć ma okólnik księcia Gorczakowa, w którym wielki nacisk położony jest na gwarancje, jakich żądać należy od Turcji, aby wykonała reformy.

„Journal de St. Petersburg“ pisze: Nawet najdalej posunięte reformy tureckie nie mogą stanowić podstawy pokoju, jeżeli nie będą dane odpowiednie gwarancje. Kwestja rękojmi jest najważniejszą, jeżeli chrześcjanie mają być uwolnieni od samowoli tureckiej. „Fremdenblatt“ przywiązuje wielką wagę do gwarancyj, które uważa za nieodzowną konieczność.

Według „Tagblattu“ jenerał-adjutant cesarza Aleksandra hr. Sumarokow-Elston odjechał już z Wiednia.

Dzisiejsze wiadomości z pola walki stwierdzają, że Turcy odnieśli znaczne zwycięztwo w ostatniej bitwie nad Morawą. Abdul Kerim basza ma dziś rozpocząć kroki nieprzyjacielskie.

Eks-sułtan Murad dogorywa.

„Gazeta lwowska“ podaje następujące cesarskie pismo odręczne:

Kochany baronie Lasser! Widzę się spowodowanym zwołać radę państwa celem podjecia napowrót czynności na dzień 19go października b. r. i polecam ci wydać dalsze w tej mierze zarządzenie.

Schönbrunn 30 września, 1876.

Franciszek Józef m. p.

Auersperg m. p.

Lasser m. p.

Z Wiednia donoszą że hr. Sumarakow wyjeżdża stamtąd prosto do Liwadji. Byłoby to sprzecznem z dawniejszemi wiadomościami, że adjutant carski udaje się z Wiednia prosto do Belgradu. W ogóle wszakże wszystkie dzienniki wiedeńskie, uważają sytuację za groźną. Rosja według nich gotowa wypowiedzieć wojnę Turcji i wciągnąć Austrję do działania.

Według „Times“ sytuacja grozi niebezpieczeństwem. Wszystkie usiłowania dyplomacji zostaną sparaliżowane, jeśli agitacjom rosyjskim nie będzie natychmiast położony koniec. Lowe w liście do „Timesa“ dowodzi, że bezzwłoczne zwołanie parlamentu jest niezbędnem dla roztrzygnięcia, czy obecna polityka wschodnia rządu ma trwać dłużej albo nie.

W Belgradzie panuje wielka agitacja za zwołaniem wielkiej skupczyny, w celu proklamowania królem ks. Milana, który miał już zaniechać wszelkiego oporu. Wskutek tego skupczyna ma się zebrać 15. b. m. do Kragujewacz.

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Raguza, 2. października. Konsul angielski Monson odjechał z polecenia swego rządu do Cetynji, aby skłonić rząd czarnogórski do przyjęcia warunków pokojowych. Panuje zdanie, że Czarnogóra skłoni się do pokoju.

Konstantynopol, 2 października. Zapowiedziana na wczoraj wielka narada dostojników państwa nie przyszła do skutku. Dziś odbyła się rada ministrów. Riza basza mianowany ministrem handlu, Mahmud Damat basza Wielkim mistrzem artyleryi. Z Niżu donoszą urzędownie pod dniem 30 września, że Turcy odparli pod Aleksinaczem ponowny atak serbski.

Belgrad, 1 października. (Biuletyn urzędowy) Wczoraj uderzyli Turcy w sile 20.000 ludzi i 40 działami na armię serbską pod Gredetynem z zamiarem odcięcia linji odwrotowej serbskiej. Po 20 godzinnej walce Turcy zostali zupełnie odparci. Armja serbska utrzymała się na swych pozycjach.

Petersburg 2. października. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że list cesarza Aleksandra, doręczony przez hrabiego Sumarokowa cesarzowi Austrji nie był komunikowany tutejszemu ministerjum. Wieść o specjalnych inwitacjach do kongresu i o wojskowej interwencji uważane tu są za domysły, które maskują się niby pozytywną wiedzą. To pewna, że każde pismo, które pochodzi bezpośrednio od cesarza Aleksandra, ma tylko charakter stanowczo i wybitnie przyjaźny utrzymaniu pokoju.

Ateny 1. października. Na dzisiejszym mitingu, na którym zabrało się 5000 osób z lepszych stanów, wyrażono mocarstwom podziękowanie za sympatje okazane dla chrześcjan tureckich, i uchwalono protest przeciw tępieniu żywiołu greckiego w państwie ottomańskiem, przy czem zaniesiono prośbę do rządu, aby armję i marynarkę postawił na stopniu odpowiednim możliwemu następstwu wypadków.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 29 września.

Jed. dług pań. w bnkn.	66·65	Londyn	120 90
„ „ „ w srebr.	69 60	Srebro	102 10
Losy pożycz. z 1860	111 90	20-frankówka	9·64
Akcje banku narod.	859 —	Dukat ces. men.	5·77
„ „ kredyt.	153 40	100 mark niem.	59 35

Wiedeń, 2 października, 10 godzina 10 minut:

Akcje Kredytowe	151 40	Akcje kol. K.-L.	—·—
„ Anglo-A.B.	79 60	„ „ Połud.	78·—
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	208·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: rezerwowe.

Wiedeń, dn. 2 października, 2 godz. 32 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	28 75
„ węgier. kredyt.	122 —	Galic. Indemniz.	85 50
„ anglo-austr. B.	80 20	1864 Losy	129.—
„ Unionbank	59 50	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	206·50	Verkehrsbank	82·—
„ „ północnej	176.—	Tureckie losy	15·50
„ „ południowej	77 75	Baubank	—.—
„ „ alföldskiej	101·—	Staatsbahn	281·50
„ „ Elżbiety	141·24	Bankverein	60·—
„ „ lwow.-czern.	119·—	Wiener Bauver.	—·—
„ „ węg. półn.	99·—	Węgierskie losy	70·25
„ „ Rudolfa	104 50	Marki niem.	60 50
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: lepsze.

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	267·50	Staatsbahn	469 50
Akcje kredytowe	253 —	Kolej rumuńska	15 30
Lombardy	131·50	Austr. banknoty	165·50
Galicyjskie	86·25	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 71·55; Lombardy 170·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 30 września. Okowita 28 25———. Buda-Peszt. Pszenica 10 05 — 10·25. Pszenica na jesień 10 35 10 55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 199 50, żyto loco 152, żyto na paźdz.-listop. 51·50, okowita loco 51 —. — Szczecin. Pszenica na jesień 201·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 330 — mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorża. A. Hanser z Brodów. — J. Jełowicki z Daszawy. — J. Wasilewski z Kończak. — P. Goldstücker z Wrocławia.

Hotel angielski. Dr. L. Rechen z Wiednia. — G. Jukubenz z Probabina. — K. Mochnacki z Stanisławowa. — M. Nowakowski z Stasma. — F. Podolski z Sprynicz. — J. Drzewiecki z Stadnia.

Hotel krakowski. L. Czechowicz z Mosta. — P. Bogdan z Nikłowic. — J. Salwicki z Zubrza. — E. Ujejski z Mełna.

Hotel europejski. J. Czajkowski z Sarnik. — W. Maksymowicz z Kurowic. — Ch. Soucher z Paryża. — W. Francisci z Wiednia.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, w inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct.; dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Lwów, *z Izby handlowej* dnia 2 paśdzernika	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	205 —	207 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	119 —	121 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	218 —	220 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	210 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	85 —	86 —
„ „ „ 4% „	78 25	79 25
„ „ „ 5% „	85 —	86 —
Banku hipoteczn. gal. 6%	88 40	89 25
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	94 25	95 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 40
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 50	86 30
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 84
„ cesarski	5 80	5 90
20-frankówka	9 76	9 86
Półimperjał rosyjski	9 85	10 -
Rubel rosyjski srebrny	1 61	1 68
„ „ papierowy	1 59	1 61
100 marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro	101 50	103 50
Wiedeń. 2 września.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	66 75	66 90
„ „ „ „ srebrem	69 20	69 40
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	102 25	102 75
„ „ „ czeskie	100	— —
„ „ „ węgierskie	74 20	74 60
„ „ „ galicyjskie	85 80	86 10
„ „ „ bukowińskie	84 —	85 50
„ „ „ siedmiogrodzkie	74 10	74 60
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	102 —	102 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	97 70	97 85
% galicyjskie	78 —	— —
% „	86 —	87 —
% galic. zakł. kred. włośc.	94 40	94 70

	dają	żądają
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	104 25	104 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	140 —	140 75
6% Banku galic. hipot.	88 50	89 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	256 50	258 50
„ „ „ 1854	107 —	107 50
„ „ „ 1860	111 70	111 90
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	117 50	117 75
Losy pożyczki z r. 1864	131 25	131 50
„ prem. pożyczki węg.	70 75	71 25
„ Comorente	21 —	21 60
„ kredytowe	161 25	161 75
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 50	39 75
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	28 50	29 —
„ h. St. Genois	31 50	32 25
„ miasta Budy	27 75	28 25
„ Windischgraetz	24 50	25 —
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	16 —	16 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	854 —	856 —
Zakładu kredytowego	152 50	152 70
Żeglugi parowej na Dunaju	368 —	370 —
Kolei północnej Ferdynanda	1815	1820
„ rządowej fr. a.	282 —	282 50
„ zachod. c. Elżbiety	144 —	145 —
„ południowej	80 50	80 75
„ galicyjskiej	208 —	208 50
„ czerniowieckiej	121 —	121 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	102 —	102 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	107 50	108 —
„ Alfoldsko-Finmańsk.	102 00	102 50
„ koszycko-Bogumił.	92 25	92 75
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	174 50	175 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 —	30 50
„ austrjack. półn.-zach.	131 —	131 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węgierskiego	127 75	128 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	84 25	84 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	68 60	68 80
„ państwowej 500 fr.	152 50	152 50
Emisja z r. 1867	147 —	148 —
„ południowej 500 fr.	114 75	115 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	102 60	102 80
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	97 25	97 75
Emisja II.	93 25	93 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 40	77 60
Emisja z r. 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a. w srebrze 2% za 100 złr.	62 30	62 60
	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 75	5 77
„ dukat na wagę	5 80	5 87
Napoleondory	9 64	9 65
Suweryny angielskie	12 10	12 15
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	102 10	102 10
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	59 35	59 45

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.